Nr 167. Kraków, Wtorek 25 Lipca 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilinskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlinskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka. 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Pierwsze strzały.

Mniejszość niemiecka w Przedlitawii, silna przedewszystkiem wybornem o sobie mniemaniem, wytoczyła świeżo dla zwalczania gabinetu hr. Thuna działa wielkiego kalibru pod postacią protestu, wymierzonego przeciw ugodzie z Węgrami i podwyższeniom podatków, przeprowadzonym na podstawie §. 14. Istniał podobno zamiar, aby wszystkie stronnictwa niemieckie, wchodzące w skład lewicy w Radzie państwa, wydały wspólny protest w tym duchu. Osławiona jednak *Gemeinbürgschaft* niemiecka zawiodła, tak, że na razie do protestu niemieckiej partyi postępowej przyłączyło się tylko „wolne Zjednoczenie niemieckie“.

Protest ten zredagowano w takim tonie, że dzienniki wiedeńskie podają go z opuszczeniem ustępów, które mogłyby je narazić na konfiskatę. Piórem autorów protestu kierowała oczywista zła wola, przebijająca z kłamliwego przedstawienia wypadków politycznych w dwóch latach ostatnich. Występowaliśmy zawsze z całą energią przeciw niekonstytucyjnym rządom na podstawie §. 14, co też niejednokrotnie dobitnie zaznaczyliśmy; łzy jednak, jakie roni niemiecka partya postępowa nad „usunięciem parlamentu“, są łzami krokodyla, bo któż, jeśli nie obstrkcya niemiecka, przyczyniła się do tego, że austryacka Rada państwa stała się niezdolną do pracy? Brutalne postępowanie Teutonów austryackich w praktyce uczyniło parlamentaryzm czemś iluzorycznem, skutki zaś tego ich postępowania dają się uczuwać także i innym narodowościom austryackim, teroryzowanym dotąd *de facto*, przez mniejszość niemiecką.

Protest niemieckiej partyi postępowej, ujęty w formę odezwy do wyborców, a podpisany przez posłów: Funkego, Grossa i Pergelta, rozpoczyna się od zaznaczenia faktu, że posłowie niemieccy, skutkiem zamknięcia parlamentu, nie mogą bronić praw swego narodu, podczas gdy większość słowiańsko-klerykalna wywiera wpływ na rząd ze szkodą Niemców za pośrednictwem t. zw. komitetu wykonawczego i że slawizacya, rozpoczęta nieszczęsnemi rozporządzeniami językowemi Badeniego, czyni pod Thunem i Kaizlem gwałtowne postępy. Rząd nie otrzymawszy pozwolenia od parlamentu, pobiera podatki, zaciąga pożyczki, przeprowadza rekrutacyę itd; jednem słowem, konstytucya została zniesioną za pomocą §. 14 ustaw zasadniczych. Teraz przyszła także do skutku, na podstawie §. 14, ugoda z Węgrami, szkodliwa w najwyższym stopniu dla interesów tej połowy monarchii. Utrzymano wprawdzie wspólność cłową z Węgrami na czas pewien, oznaczenie jednak terminu związku handlowo-cłowego wskazuje, iż nie będzie on odnowiony. Po upływie zatem traktatów handlowych Austryi z zagranicą, znajdziemy się w niemożności odnowienia ich, lub przedłużenia.

Ugoda przyniosła nam, również bez przyzwolenia reprezentacyi ludu, podwyższenie podatków spożywczych, które i bez tego silnie ciążą na szerokich warstwach ludności. Szczególnie zaś podwyższenie podatku od cukru, tego tak ważnego artykułu spożywczego, jest krokiem nie do przebaczenia. O podwyższeniu kwoty dla Węgier nie ma już teraz mowy i nadal płacić będziemy 70 procent wydatków wspólnych, aczkolwiek niesłuszna wysokość tego udziału kwestyi podlegać nie może. Wkrótce zaś wydanym będzie nowy statut dla wspólnego Banku, na podstawie którego Bank ten przejdzie zupełnie w ręce Węgrów. Takiemi ofiarami okupiona regulacya waluty, będzie w poważny sposób zakwestyonowaną. Wszystko to dzieje się bez konstytucyjnego przyzwolenia Rady państwa i nietylko wbrew duchowi konstytucyi, ale nawet wbrew dosłownemu jej brzmieniu.

„Ponieważ rząd usunął w sposób nieprawny Radę państwa — powiada protest w swym końcowym ustępie — nie jesteśmy przeto w możności w sposób odpowiedni rzucić światła na postępowanie rządu z trybuny parlamentarnej. Musimy chwilowo ograniczyć się do założenia uroczystego zastrzeżenia i protestu wobec całego ludu niemieckiego przeciw postępowaniu rządu, a szczególnie przeciw zawarciu ugody z Węgrami.... To, co od nas zależy, przyjdzie do skutku, aby... także przywrócić w Austryi stosunki konstytucyjne. Mamy nadzieję, iż przyjdzie czas, gdy hrabiego Thuna pociągniemy do odpowiedzialności za....“

Wolne Zjednoczenie niemieckie wydało nadto od siebie następujący oddzielny komunikat:

„Wolne Zjednoczenie niemieckie Rady państwa wyraża przekonanie, iż najświeższe rozporządzenie, wydane na podstawie § 14 zasad. n. p. sprzeciwia się nietylko duchowi, lecz i brzmieniu konstytucyi, a zarazem czyni iluzorycznem najważniejsze prawo reprezentacyi ludowej, to jest prawo uchwalenia poboru podatków. To postąpienie rządu, którego nie można uważać za koniecznie wskazane obecnemi stosunkami skarbu państwa, a które pociąga za sobą niezmierne obciążenie ludności, jest w stanie wstrząsnąć do głębi poczuciem prawa u ludu i wytworzyć fatalne skutki w przyszłości“.

Dla opozycyi niemieckiej nadarza się więc znowu sposobna chwila do rozwinięcia skwapliwej agitacyi przeciw obecnemu systemowi rządowemu. System ten jest zły i wadliwy, — to nie ulega wątpliwości i w tem tkwi cała groza obecnego położenia. Niemiecka obstrukcya rozbiła obrady parlamentu, to prawda; ale rząd wysnuł stąd wniosek najfałszywszy w świecie, że dla garstki opozycyi należy zamknąć parlament i wkroczyć na drogę absolutnych rządów. Doprowadził w ten sposób hr. Thun do tego, że obecnie równie z systemu jego rządów niezadowoleni być muszą opozycyoniści niemieccy, jak większość, która go popierała w parlamencie.

Większość ta musi poczuwać się do obowiązku podjęcia walki przeciw obstrukcyi parlamentarnej, — ale też nie powinna, bez żadnej ze swej strony uwagi, bez protestu, pozostawić samowładztwa hr. Thuna. Możemy się spierać o to, jakim systemem parlamentarnym ma rządzić się Austrya; możemy stawiać kwestyę, w jakim duchu zmienić należy konstytucyę i organizacyę państwa; ale o tem, czy Austrya ma być państwem konstytucyjnem, którem faktycznie być przestała, czy też ma dalej kroczyć po drodze absolutyzmu, na którą już obecnie wkroczyła dwóch zdań być nie może i być nie powinno.

Niechże pamięta o tem nietylko hr. Thun i decydujące w państwie czynniki, — lecz niechaj nie zapomną o tem stronnictwa większości, które powołane są na wszelki sposób do czuwania w chwili tak stanowczej, jak obecna.

Nowy rodzaj szpiegów domowych.

Generał-gubernator warszawski, ks. Imeretyński, utrwalił istniejący dotychczas system szpiegowski, w stolicy kraju, nowym, zdumiewającym przyczynkiem. Powszechnie wiadomą dotąd było rzeczą, że stróże domowi i stróże nocni, opłacani przez właścicieli realności w Warszawie, byli narzędziem policyi miejscowej, która, bezpłatnie, zyskiwała w nich bardzo podatne narzędzie, po prostu tajnych agentów. Dotąd jednak systemu tego nie ujęto w paragrafy, nie ogłoszono go publicznie, chociaż stosowano go z całą bezwzględnością. Wstydzono się tego systemu. Obecny wielkorządca „Przywiślańskiego kraju“ pozbył się tego wstydu, jako niepotrzebnego balastu, i ogłosił w organie swoim urzędowym, *Warsz. Dniewn.*, „postanowienia o stróżach domów i stróżach nocnych w Warszawie“, — które nietylko utrwalają dotychczasowe, szpiegowskie praktyki policyi warszawskiej, lecz nadają im znacznie szerszy, niż dotychczas, zakres, a zarazem wyciskają na nich piętno legalności.

Właściciel kamienicy, za swoje własne pieniądze, utrzymywać musi funkcyonaryusza policyjnego, tajnego agenta, który nie od niego, jako pracodawcy, lecz od policyi odbiera wskazówki i rozkazy. Stróż domu donosi policyi o wszystkiem, co się w tym domu dzieje; on jest cenzorem politycznych obyczajów wszystkich jego mieszkańców; od jego opinii zależy wprost los właściciela domu, od którego pobiera płacę, i jego lokatorów. Wydane obecnie przez ks. Imeretyńskiego „postanowienia“ w tej sprawie są po prostu czemś monstrualnem, niepraktykowanem w żadnem cywilzowanem państwie.

Oto najważniejsze szczegóły tych rozporządzeń:

Każda kamienica ma mieć osobnego „stróża domu“ — zaś kilka z nich, stosownie do wskazówek oberpolicmajstra, daje jednego stróża nocnego. Tak stróże domów, jak nocni, „w czasie wykonywania włożonych na nich obowiązków policyjnych, pozostają pod zupełnem zawiadywaniem policyi miejscowej (naturalnie rządowej; *przyp. red*), której rozkazy są dla nich obowiązujące, wskutek czego osoby, najmujące stróżów domów i stróżów nocnych, nie mają prawa dawać im wtedy poleceń, mogących stawać na przeszkodzie wykonywaniu w swoim czasie przez stróżów obowiązków wskazanych (!).

W razie zażądania przez komisarza policyi uwolnienia stróża domu lub stróża nocnego, lub zastąpienia ich przez stróżów innych, właściciele domów, zarządzający domami i dzierżawcy obowiązani są zastosować się do tego żądania w ciągu siedmiu dni od zawiadomienia ich przez komisarza cyrkułu.

Stróż domu w dniu przyjęcia obowiązków służbowych powinien się przedstawić miejscowemu komisarzowi cyrkułu. (Znaczy to poprostu, że komisarz cyrkułu mianować będzie stróżów domu; *przyp. red.*).

Stróż domu, we wszystkiem co dotyczy dozoru nad porządkiem publicznem i bezpieczeństwem (pojęcie bardzo obszerne! *Przyp. red.*) jest najzupełniej podwładnym członkom policyi miejscowej, których powinien znać osobiście.

Stróż powinien okazywać pomoc wszystkim osobom urzędowym, zgłaszającym się do domu w sprawach urzędowych.

Stróż powinien umieć porozumieć się po rosyjsku. (Widoczna dążność, aby na te posterunki wtłoczyć Moskali! *Przyp. red.*)

Najważniejsze zaś jest następujące postanowienie:

„Stróż jest obowiązany niezwłocznie raportować miejscowemu starszemu dozorcy rewirowemu: o wszystkich osobach, mieszkających w domu bez zameldowania, o wszystkich mieszkańcach, których sposób życia budzi podejrzenie(!); o wszystkich mających się odbyć w domu uroczystościach i zebraniach i t. d.“

Dalsze postanowienia są naturalnem następstwem poprzedniego:

„Stróż powinien z nastaniem zmroku znajdować się przed bramą od strony zewnętrznej do godz. 11 wieczorem i obserwować wszystkich wchodzących do domu i wychodzących z niego. Stróż jest obowiązany baczyć, ażeby nikt i nigdzie nie naklejał ogłoszeń, afiszów i wogóle papierów bez pozwolenia i nie rozrzucał ich. Osoby spełniające te czyny lub usiłujące je spełnić zatrzymywać i z dowodami winy oddawać miejscowej policyi.

„Stróż domu obowiązany jest, w razie usłyszenia przedłużonego sygnału policyjnego gwizdawką, wzmocić baczność ku stronie, z której dany był sygnał; na dwa krótkie gwizdnięcia powinien niezwłocznie biedz na pomoc w tę stronę. W razie potrzeby stróż sam daje sygnały gwizdawką.“

Stróże nocni zostają również „pod władzą organów policyi miejscowej“ i powinni umieć „rozmówić się po rosyjsku“; zresztą stróż nocny ma tesame policyjne spełniać funkcye zewnątrz domów, w porze nocnej, na ulicach, co stróż domowy wewnątrz kamienic.

Za niewykonywanie tych przepisów nałożono znaczne kary „porządkiem administracyjnym“.

Ze spraw ruskich.

(Moskalofilstwo w szpaltach „Rusłana“. — „Dilo“ przeciw „Rusłanowi“ w sprawie ukraińsko-ruskiego uniwersytetu.)

(S.) Sezon ogórkowy daje się we znaki wszystkim pismom. Ciężka jego ręka nie omija i ruskich dzienników, zwłaszcza tych, które żyją z dnia na dzień. Biedny *Rusłan* np. wybrał sobie za przedmiot do artykułów i feletonów ściganie moskalofilstwa. W naczelnym artykule, który ciągnął się przez kilka tygodni, omawiał nieznany autor, zdaje się jeden z najwybitniejszych przedstawicieli ruskiej polityki ugodowaj, stanowisko moskalofilstwa w Galicyi, początki konsolidacyi i smutne jej skutki. Za punkt wyjścia wybrał sobie broszurę Moneralowskiego, znanego zaszczytnie przywódcy moskalofilskiego sztabu we Lwowie p. t. „Polityczne i literackie ukrainofilstwo“ i wykazywał w oczy bijące fałsze, jakiemi posługiwał się autor we wspomnianej broszurze. Rozumie się, że ta obrona przed napadami Moneralowskiego ma swoje dobre strony, ale czy nie lepiej byłoby napisać coś w rodzaju tej broszury i wykazać bezpodstawność moskalofilstwa? Moskalofile setkami rozrzucili tę broszurę między młodzież gimnazyalną i mogą się już teraz pochwalić skutkami swej pracy. Za przykład niech nam posłuży choćby nadesłany do *Rusłana* artykuł, w którym autor opisuje zdarzenie, jakie zaszło b. r. w ruskiem gimnazyum we Lwowie.

Pewien uczeń (ze szkoły Moneralowskiego *et cons.*) wyrysował na tablicy szubienicę i powiesił na niej Szewczenkę *(sic!)*. Fakt ten oburzający zdołał nieco otworzyć oczy przełożonym. Rozpoczęto śledztwo, które wykazało wiele, wcale niepochlebnych objawów usposobienia młodzieży. Koniec końców sprawę tę ubito, wspomnianego ucznia-moskalofila relegowano i na tem koniec. Ale czyż przełożeni gimnazyum są na tyle naiwni, aby uwierzyli, że sprawa została w ten sposób załatwiona. Przecież nie dość wydalić jednego ucznia, aby już temsamem wykorzenić z gimnazyum zgubny wpływ pozakulisowy?

Moskalofilstwo podnosi głowę i na innych miejscach. Szereg artykułów w *Rusłanie*, zatytułowanych *„Kacapniuda w...“* (w różnych miejscowościach) wykazuje dobitnie, jak konsolidacya wzmocniła moskalofilstwo. W feletonie tego pisma czytamy nawet o *„Kacapniadzie w Ameryce“* wśród ruskich wychodźców z Galicyi. Cóż na to *Dilo*, organ konsolidacyi? Organ ten, jak zwykle przemyka się wśród deszczu. Od czasu do czasu kiwnie palcem w bucie na moskalofilski sztab lwowski i na tem koniec! Ha! trudno nawet wymagać więcej... *Dilo* jest przecież nie od parady organem konsolidacyi, nie może więc zbyt natarczywie atakować swoich sprzymierzeńców. Ale za to dziennik ten przy każdej sposobności przypina łatkę *Rusłanowi* i jego zwolennikom. Tak np. przed wiecem akademików pojawił się w *Rusłanie* artykuł, w którym radził nieznany autor młodzieży, aby domagała się równorzędnych ruskich katedr na lwowskim uniwersytecie, a nie odrębnego uniwersytetu. Dało mu za to *Dilo* odprawę, co się zowie.

Sprowadzenie zwłok Słowackiego.

Odezwa komitetu, zawiązanego w celu sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do Ojczyzny.

Pięćdziesiąt lat dobiegło, jak na obcej ziemi umarł poeta najdoskonalszy, zgasł duch może najgorętszy, jakiego Polska wydała. Był sternikiem duchami napełnionej łodzi; „na zdartych w wichrze kul sztandarach, jak pies się położył“; z lśniącego pucharu swego życia pił do narodu swoim duchem, krwią swą i zdrowiem; nie chcąc uwierzyć w śmierć Ojczyzny, na skrzydłach pieśni w błękit ją unosił — aż tam będą, kędy Pan Bóg świeci i puszczał, pewien, że jeśli żywa, to poleci — a kruszyło się w nim serce smętne, bo on nikogo nie miał ze szlachetnych i próżno słowa wyrzucał namiętne, pełne łez i krwi i błyskawic świetnych; co dnia myśl jedną rozpaczy zaczynał, tą myślą modlił się — i nią przeklinał — i tak cicho odleciał, jak duch, co odlata... Umarł opuszczony i smutny i leży w kraju obcym — bez sławy za życia, bez czci po śmierci. Dzisiaj Bóg widzi jego białe kości w straż nie oddane kolumnowym czołom — chociaż on także miał Ojczyznę, która krwią i mlekiem płynna, a która także kochać go powinna...

Sześciolecie teatru krakowskiego.

(1893—1899).

III.

Jedną z najwybitniejszych i najważniejszych stron działalności dyrekcyi p. Pawlikowskiego było wytworzenie doskonałego zespołu artystycznego. Już w pierwszym roku, zaraz po zorganizowaniu towarzystwa, widocznem było, że kierownikowi sceny krakowskiej zależy nietylko na pozyskaniu prawdziwych talentów, ale także w wyższym jeszcze stopniu na zharmonizowaniu wytwornego ansamblu, na wytworzeniu zgodności i harmonii wśród różnorodnych indywidualizmów artystycznych, celem uzyskania jednolitej, zaokrąglonej całości. W organizmie teatralnym, wśród warunków, w jakich on pozostaje i wzrastać musi, jest to jednem z najtrudniejszych zadań bo do tego potrzeba przedewszystkiem wysoce inteligentnego, rutynowanego i doskonale z techniką sceniczną obznajomionego kierownika. P. Pawlikowski znajomość teatru i gry aktorskiej wniósł tutaj, jako czynnik wysoce pomocny w doprowadzeniu do skutku tego ważnego zadania. Od chwili otwarcia teatru aż do ostatnich tygodni nacechowanych gorączkową w tym kierunku pracą, patrzyliśmy na te usiłowania jego, na zabiegliwość, z jaką przystępował do wystawienia każdej wybitniejszej sztuki polskiego i obcego repertoaru. A choć w ciągu sześciolecia zmienił się personal, choć kilka bardzo utalentowanych sił artystycznych w tym czasie opuściło scenę krakowską (Rygier, Popławski, Morska, Śliwicki, Trapszówna) lub zmarło (Hoffmanowa, Lubicz, Zboiński M., Trapszo, Wyrwiczówna, Feliksiewicz) to mimo to utrzymała się do ostatniej chwili całość mechanizmu doskonale zespolona, w której każde kółko funkcyonowało z wzorową dokładnością.

I stało się, że pod względem artystycznego traktowania sztuk, ich przygotowania i wystawy, p. Pawlikowski już nietylko dorównał, ale prześcignął swych poprzedników, nie wyłączając Koźmiana, że stworzył okres, którego tradycya pozostanie na długo trwale w rocznikach teatru polskiego zapisaną. Gdyby tym usiłowaniom towarzyszyła była wytrwałość i pewien stały system, gdyby w tej działalności nie było przerw, a upodobania i zapał dyrektora rozkładały się równocześnie na cały repertoar, a nie zaś na pewne tylko sztuki, które wyjątkową otaczał pieczołowitością, — to teatr krakowski mógłby się był stać wzorową szkołą gry i ansamblu artystycznego.

W ciągu ubiegłego sześciolecia każdy sezon niemal przyniósł jeden lub więcej takich wielkich popisów, w których wystawa, *mise en scene* i gra artystów nacechowane były wytwornem poczuciem stylu, a całość była przykładem wzorowej staranności w przygotowaniu strony reżyserskiej.

Dość tu wymienić z pierwszego roku z oryginalnych sztuk: „Dziewczyna sędzią“ Zabłockiego, „Wąsy i peruka“ Korzeniowskiego, „Jak myślicie“ Zalewskiego, z obcych: „Zięcia pana Poirier“, „Wesele Figara“, „Świat nudów“, „Talizman“, „Dzika kaczka“, a wreszcie niezapomnianą „Madame Sans Gene“, która pod każdym względem służyć mogła za wzór przygotowania scenicznego, aby przypomnieć, że już pierwszy rok w obfitej mierze dał przedsmak tych wrażeń artystycznych, których ciągłość utrzymać miały lata następne.

W dalszych sezonach przesunęły się w stylowej oprawie: „Powrót posła“ Niemcewicza, „Balladyna“, „Mazepa“ i „Harde dusze“, „Cyganerya“ Murgera, „Wróg ludu“, „Intratna posada“ i „Hanusia“, Hauptmanna wreszcie „Wieczór trzech króli“ Szekspira. Niepodobna wyliczać tu wszystkich popisowych przedstawień teatru w ostatnich czterech latach, ale niepodobna nie przypomnieć jeszcze na tem miejscu sztuk: „Rozbitki“ i „Pan Damazy“, „Horsztyński“, „Marcin Łuba“, „Tamten“, „Popychadło“, „Małka Szwarcenkopf“, „Jojne Firułkes“, „Warszawianka“, „Dziewiczy wieczór“, na zakończenie wreszcie „Zaczarowane koło“ Rydla i „Nową Dejanirę“ Słowackiego. Z obcych żywo tkwią nam w pamięci stylowe przedstawienia Moliera, Mariveau, Sheridana, „Zimowa powieść“, „Koryolan“ i „Król Lear“ Szekspira.

Do osobnej wreszcie kategoryi literackich eksperymentów na scenie należały przedstawienia: „Wnętrza“ Maeterlinka, „Kwiatu pleśni“, „We troje“, „Zgrzebnej koszuli“, „Lwiej uczty“, „Nie igra się z miłością“, przeznaczone oczywiście tylko dla smakoszów literackich, a zgoła nieprzystępne dla ogółu bywalców teatralnych.

Wielką pomoc w zorganizowaniu zespołu artystycznego, który mógł skutecznie pracować w rozległym i niejednolitym, często kaprysem dyktowanym repertoarze, znalazła dyrekcya w utalentowanych i rutynowanych kierownikach artystycznych, których szereg rozpoczął p. Józef Kotarbiński, a zakończył p. Ludwik Solski.

Ten ostatni w końcowych czterech latach niemal wyłącznie kierował częścią reżyserską, a podejmując sam role wysoce odpowiedzialne, i wywiązując się z nich wprost świetnie, ma prawo do dzielenia znacznej części zasługi z ustępującym dyrektorem.

W pamięci publiczności krakowskiej, dla której teatr jest jedyną rozrywką, która z teatrem tym zżyła się niemal, żywo tkwi charakterystyka talentów poszczególnych artystów i artystek, abyśmy potrzebowali ją przypominać, lub znamienne gry ich zalety podnosić. P. Pawlikowski znaczną część swego personalu objął prawem spadku po swych poprzednikach, są to więc artyści, którzy przeszli „szkołę krakowską“ i wynieśli z niej dla sztuki, co niosła najlepszego. Nowo przybyli wprędce dostroili się do stylu, jaki miał zapanować w teatrze, a z tego całość złożyła się sama. Ale w liczbie tych, którzy dominują w ansamblu, którzy są ozdobą towarzystwa, a których rozkwit talentu przypada dopiero na erę rządów p. Pawlikowskiego, wymienić należy kilka sił, które wyrobiła szkoła i teatr ustępującego dyrektora. — Tu należy w pierwszym rzędzie p. Kazimierz Kamiński, artysta ogromnego talentu w dziale charakterystycznym, który, pomimo szczupłego stosunkowo repertoaru, umiał się stać podporą i niezbędną siłą teatru krakowskiego. Używany umiejętnie i we właściwym kierunku, artysta ten każdej ze swoich ról nadawał piętno wybitnego indywidualizmu i głębokiej, stylowej charakterystyki. Jego kreacya postaci Korniłowa w „Tamtym“, jest arcydziełem sztuki aktorskiej, rolą, którą artysta ten wkupił się w sympatyę publiczności i utrwalił opinię o swoim talencie. — Drugą siłą, która również teatrowi p. Pawlikowskiego zawdzięcza dojrzenie i skrystalizowanie talentu w tempie tak szybkiem, że podobnego przykładu trudnoby znaleść w kronikach sceny krakowskiej, jest p. Wanda Siemaszkowa, wychowanica sceny krakowskiej, na której, za poprzedniej dyrekcyi, pierwsze stawiać poczęła kroki. Z przedstawicielki drugorzędnych lirycznych i deklamacyjnych ról, dzięki usilnej nad sobą pracy i inteligentnym informacyom, p. Siemaszkowa wybiła się na pierwszorzędne stanowisko w teatrze prześliczną kreacyą Salusi w „Hardych duszach“ i odtąd już poszła śmiało naprzód jako bohaterka dramatyczna, której brak w pierwszych latach tak bardzo dawał się uczuć nowemu teatrowi. Jak p. Kamiński rolą Korniłowa, tak p. Siemaszkowa rolą Młynarki w „Zaczarowanem kole“ utrwaliła swe artystyczne stanowisko w polskim teatrze. A z innych sił do tej kategoryi zaliczyć należy p. Śliwickiego, który lubo już za poprzedniej dyrekcyi zdobył sobie wyższe szlify artystyczne, to jednak dopiero pod Pawlikowskim ześrodkował swój repertoar i rozszerzył go znakomicie w wydziale bohaterskim i salonowym.

Natomiast niepodzielną zasługą p. Pawlikowskiego i dzieckiem jego artystycznej intuicyi jest p. Roman, który z bardzo surowego materyału, jakim rozporządzał w pierwszym roku swego na scenie krakowskiej pobytu, wyrobił się na artystę w całem tego słowa znaczeniu, nieocenionego w każdem zespole. Takim stał się także p. Węgrzyn przy pracy, dzięki której znakomicie rozszerzył swój repertoar charakterystyczny. Należy tu wreszcie p. Bednarzewska, w ostatnim roku wysoce użyteczna siła personalu kobiecego, której praca na scenie krakowskiej, przerwana dwuletnim pobytem w teatrze lwowskim, wydała nadspodziewanie pomyślne wyniki i z adeptki rozporządzającej bardzo małemi zasobami, stworzyła artystkę, która w każdym teatrze zwracałaby uwagę na siebie zdobytą intuicyą i rozwiniętym wdziękiem gry.

Do podniesienia artystycznego poziomu personalu służyć miały kilkakrotnie gościnne występy obcych Towarzystw, jak trupy Coquelina młodszego i Hartmanna, z których każda w swoim zakresie przyniosła moralną korzyść teatrowi, uzupełniając innego pokroju stylem gry poziom pojęć krakowskich artystów i rozszerzając go tchnieniem wytworniejszych wymagań zachodu. Pod innym względem nie małą korzyścią dla artystów naszych i ożywieniem gry i repertoaru były dwukrotne gościnne występy Heleny Modrzejewskiej, która dała nam nadto wyborowy repertoar w zakresie tragedyi i dramatu, dalej występy Żelazowskiego, Fiszera, Ładnowskiego i kilku innych jeszcze artystów i artystek. Mogło i powinno było tych występów być więcej, ale stał temu

Czyż już dzisiaj tak mało miejsca na naszej biednej ziemi, że nie zdołamy z niej wygarnąć mogiły dla tego, który swą duszę i życie dla tej ziemi poświęcił, blaskiem ją swym opromienił? O! czyż już tacy nędzni jesteśmy, że się na grosz zdobyć nie możemy, by wznieść grobowiec dla Króla-Ducha, który nas wiódł, gdzie Bóg — w bezmiar, wszędzie, w dzień, jako słońce, w noc, jako żar!? O zaiste! jużby też była ta Ojczyzna biedna, gdyby dla niego zginionego młodo łez nie znalazła — ni listka wawrzynu na wieniec, ni grudki ziemi rodzinnej na grób, ni grosza na sprowadzenie zwłok jego świętych do kraju, który tak ukochał!

Rodacy! dajmy jeszcze jeden dowód, że naród nasz umie czcić swoich wielkich — pokażmy, że płomienny testament Króla-Ducha głęboko nam się wrył w serca; zapoznanemu i nieuczczonemu za życia oddajmy przynajmniej po śmierci to, na co sobie u nas zasłużył — nie skąpmy grosza, sprowadźmy do Ojczyzny jego popioły, które tam w grobie obcym za ziemią swoją tęsknić jeszcze muszą! Niechże na ten wzniosły cel w jubileuszowym tym roku obficie składki popłyną; niechże się przekona duch twórcy Kordyana i Anhellego i Księdza Marka, iżeśmy o nim nie zapomnieli, iż nie nadarmo za życia wyrzucał swe błyskawice! Każdy najdrobniejszy nawet datek będzie dowodem żywotności narodu i naszych ideałów — i nabierze wielkiej wagi ze względu na zamiar, w jakim się go złoży. Od Was Rodacy, od Waszej ofiarności teraz tylko zależy, by jak najprędzej nadeszła chwila, gdy będzie można myśl w łonie młodzieży powstałą w czyn zamienić i w prastarym grodzie podwawelskim jeden jeszcze wznieść sławy grobowiec. Sobie samym przez to największą cześć wyrządzimy, bo On nie jest niczem swej Ojczyźnie dłużny, chociaż mieć będzie mogiłę — z jałmużny.

W Krakowie, w lipcu 1899.

Za komitet: *Adam Bełcikowski*, przewodniczący. *Kazimierz Bartoszewicz, Odo Bujwid, Zdzisław Czaplicki, dr. Zofia Daszyńska-Golińska, Józef Kotarbiński, Seweryn Krzemieniewski, dr. Ryszard Kunicki, Adam Siedlecki, Jan Stanisławski, Włodzimierz Tetmajer, dr. Jerzy Żuławski.*

KRONIKA.

Kraków, 24 lipca.

Z przed lat pięćdziesięciu. Pomimo bardzo dobrze zapowiadających się urodzajów, ceny zboża są ogromnie wysokie. I tak, z gorlickiego donoszą, że skutkiem wielkiego zapotrzebowania dla wojsk rosyjskich i austryackich, płacą: za korzec pszenicy 21—22, żyta 17—18, jęczmienia 16, a owsa 13 14 złr. wal. wiedeńskiej.

Według raportu feldm. ks. Paskiewicza, miasto Waitzen, z którego domów strzelano do żołnierzy rosyjskich, na jego rozkaz było rabowane w ciągu dwóch godzin. — Gen. Bem na czele 40.000 ludzi zajmuje miasto Zombor. — Skutkiem oporu zdrajcy Görgey'a nie przyszedł do skutku plan operacyj gen. Dembińskiego, opierający się między innemi na tem, aby jeden z korpusów węgierskich wkroczył do Galicyi i tamże wywołał powstanie.

W hrabstwie Ulster, w Irlandyi, przyszło do krwawej bójki między protestantami a katolikami, w której zginęło kilkudziesiąt ludzi. — W Stanach Zjednoczonych grasuje nadzwyczaj silna cholera.

Krwawe rocznice. Dnia 31 lipca mija 52 lat od chwili stracenia dwóch wiernych synów Polski: Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. — Dnia 5 sierpnia przypada rocznica, jak Moskale wydarli życie pięciu członkom Rządu narodowego z r. 1863/4: Romualdowi Trauguttowi, Romanowi Żulińskiemu, Rafałowi Krajewskiemu, Janowi Jeziorańskiemu i Józefowi Toczyskiemu. Krwawe te rocznice czci rokrocznie cały naród polski. W bieżącym roku zapowiedziano dotąd obchody we Lwowie w dniach 31 b. m. i 5 sierpnia.

† **Stanisław Rehmann,** powszechnie znany i ceniony mieszczanin krakowski, zmarł wczoraj po długiej, przewlekłej chorobie w 62 roku życia.

Ś. p. Stanisław Rehmann był założycielem wielkiej kawiarni w Krzysztoforach, która obecnie przeszła na własność p. Janikowskiego. Była to, swojego czasu, pierwsza, wielka w Krakowie kawiarnia, urządzona na szerszy zakrój zachodnio-europejski i gromadząca lepsze towarzystwo. Zmarły jej założyciel brał czynny udział w życiu publicznem. Ceniony dla wielkiej zacności charakteru zarówno w sferach mieszczańskich, jak wśród inteligencyi, długie lata zasiadał w Radzie miejskiej, gdzie nieraz bardzo trafnych udzielał spostrzeżeń i wskazówek. Był on długoletnim prezesem mieszczańskiego klubu „Zgoda", który, pod jego kierownictwem, ważnym był czynnikiem w publicznem życiu Krakowa. Po ustąpieniu ś. p. Rehmanna z godności prezesa, „Zgoda" istniała jeszcze czas jakiś; później rozchwiała się, a w jej miejsce powstało obecne „Koło mieszczańskie".

Szczery i otwarty, jasnym na sprawy publiczne obdarzony poglądem, nieposzlakowany w swojej działalności i życiu, szczery zwolennik zasad demokratycznych, był ś. p. Rehmann typem mieszczanina krakowskiego nowszej doby. Ciężką, uczciwą pracą zdobył sobie mająteczek, którego używał skromnie, nie szczędząc grosza na sprawy publiczne, gdy tego wymagała potrzeba. Cześć jego pamięci!

Prezydent p. Friedlein rozpisał okólnik do wszystkich obecnych w Krakowie radnych miejskich, zawiadamiając o śmierci ś. p. Stanisława Rehmana, oraz wzywając ich, by wzięli udział w pogrzebie.

Koło mieszczańskie zaprasza wszystkie cechy, iżby raczyły wystąpić gremialnie ze swemi sztandarami w pochodzie pogrzebowym ś. p. Stanisława Rehmana, wielce zasłużonego rękodzielnika, byłego prezesa Stow. „Zgoda" w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro we wtorek o godz. 4 po południu.

Jazda rozstawna między Krakowem a Pragą na przestrzeni 502 kilometrów, jaka odbyła się ubiegłej soboty i niedzieli z udziałem klubów „Zjednoczenia czeskich cyklistów" i oddziałów kolarskich sokolego okręgu krakowskiego, jest jednym z większych popisów wytrwałości i sprawności uczestników tej gałęzi sportu. Przestrzeń powyższą przebyła depesza prezydenta m. Pragi, dra Podlipnego, w 21 godzinach 45 minutach. Czas to — według oceny wytrawnych znawców — bardzo korzystny, zwłaszcza, jeżeli weźmie się pod uwagę rozmaitego rodzaju przeszkody naturalne, jak: teren górzysty, upał, przeprawianie się przez rzeki i t. p. Przeszkody te zwycięsko pokonywali jeźdźcy na wszystkich niemal sekcyach. Jeśli się zważy, że czas, w jakim przebyto przestrzeń, był niemal dokładnie przewidziany i obliczony, okaże się, że nastąpiło tylko 45-minutowe opóźnienie.

Pragę opuścili czescy jeźdźcy w sobotę o godzinie 8 wieczorem i w Ołomuńcu stanęli o godzinie 6 min. 40 rano w niedzielę. Stąd ruszono przez górzysty teren Moraw ku granicy śląskiej i członkowie klubu „Blesk" z Morawskiej Ostrawy stanęli licznym pocztem w Cieszynie o godz. 11 min. 50 w południe. Tu oczekiwali już druhowie cieszyńscy i delegat oddziału krakowskiego, druh Ebert. Po odebraniu depeszy, zawartej w torebce skórzanej o ozdobnem zamknięciu, ruszono bezzwłocznie w drogę. W Biały znalazła się depesza o godz. 1 minut 50 z południa. Stąd eskortowali list druhowie krakowscy, Birtus i Maślaniec, i odjechali do Witanowic. Dalej jechali druhowie Dekordy i Schlosser do Wisły, Szopiński i Vogel do Liszek, Podczaski i Kowalski stanęli w Krakowie o godz. 5 min. 45 i o tej godzinie wręczyli list p. prezydentowi Friedleinowi.

Po zawiadomieniu telegraficznem stacyi praskiej o przybyciu ostatnich jeźdźców z depeszą, otrzymał zarząd oddziału kolarzy „Sokoła" krakowskiego następującą odpowiedź telegraficzną z Pragi: „Gratulujemy Wam doskonałej jazdy rozstawnej, która popartą była sprawnością wykonania polskich jeźdźców. *Na zdar!* Za „Zjednoczenie czeskich cyklistów" *Klimesz*, prezes."

Zaciekawienie o wyniku jazdy rozstawnej wśród publiczności naszej było wielkie — a dowodem tego ustawiczne oblężenie depesz, jakie nadchodziły z różnych punktów na linii jazdy, a które wystawiane były w cukierni na widok publiczny.

W całym biegu widoczną jest doskonała organizacya czeskich klubów, ich karność i wytrwałość. Przymiotów tych w większej mierze nabyć winny i nasze Towarzystwa, zwłaszcza na Śląsku, gdzie ludzi nie brak, lecz brak poczucia łączności nawet w dziedzinie zdrowego sportu, który wzmacnia i jednoczy myśli i czyny w pracy i na innych polach. Jazda rozstawna przyczynić się winna do poznania naszych zalet i wad, do utrwalenia zgody i wzajemnego porozumienia się w sprawach ważniejszych dla nas i naszych pobratymców Czechów, niż jazda na kole.

Pismo, przywiezione przez cyklistów od prezydenta miasta Pragi do prezydenta m. Krakowa, brzmi:

„Miła to dla mnie teraz okazya, że mogę WPanu złożyć szczere powinszowanie z powodu powtórnego wyboru Pańskiego. Członkowie *Ceské Ustredni Jenoty velocipedistu* przedsiębiorą właśnie wycieczkę do Krakowa, korzystam więc z ich grzeczności, mianowicie z grzeczności prof. gimn. Jana Sommera, przesyłając pozdrowienie odemnie dla Pana, oraz serdeczne życzenie, by wszystkie Pańskie usiłowania, skierowane zawsze dla pożytku Waszego król. miasta i wszystkich jego mieszkańców, uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem.

„Jestem zawsze ożywiony koleżeńskiem uczuciem dla WPana. Uniżony sługa *dr. J. Podlipny*, starosta król. stoł. miasta Pragi".

Pismo to owinięte było w papier pergaminowy, a następnie dopiero włożone w kopertę; tekst jego zaś zredagowano w języku czeskim, a obok umieszczono tłomaczenie polskie.

Prezydent p. Friedlein wysłał natychmiast po otrzymaniu pisma telegraficzną odpowiedź, którą tu zamieszczamy:

„Starosta dr. Podlipny. Praga. Pismo Wasze, Czcigodny Panie, doszło rąk moich o godzinie 5 minut 48. Za łaskawe życzenia najserdeczniej dziękuję. Chyżość, z jaką list przewieziono, dowodzi nietylko zręczności i wytrwałości młodzieży słowiańskiej, ale nadto świadczy o gorącem uczuciu wzajemnej miłości, ożywiającem serca bratnich narodów. *Friedlein.*"

Kancelarya komitetu sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego znajduje się przy ulicy Kolejowej L. 3, w mieszkaniu skarbnika komitetu, prof. O. Bujwida. — Ze względu na reskrypt namiestnictwa, zezwalający na zbieranie składek tylko tym osobom, które będą zaopatrzone w i m i e n n e upoważnienia komitetu, koramizowane przez miejscową dyrekcyę policyi — komitet uprasza P. T. Publiczność o zgłaszanie się pod wyżej podanym adresem o wydawanie im list składkowych. Uprasza się o wyraźne zaznaczenie miejsca zamieszkania, imienia i nazwiska. Na każde żądanie komitet niezwłocznie wyśle odezwę i upoważnienie, wraz z arkuszami do zbierania datków.

Wszystkie dzienniki upraszamy o łaskawe przedrukowanie niniejszego. *Komitet.*

Sprawa prebendy św. Wojciecha. Z okazyi poruszanej przed kilkoma dniami w piśmie naszem sprawy kanonikatów akademickich, dowiedzieliśmy się, że i w kilku innych sprawach jaskrawo okazuje się ze strony konsystorza krakowskiego niechęć i nieżyczliwość wobec odwiecznych praw i przywilejów Uniwersytetu Jagiellońskiego. I tak prebenda św. Wojciecha, t. j. najdawniejszy krakowski kościółek, na Rynku położony, należy do patronatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, a od lat prawie 20 konsystorz nie dopuszcza do tego, aby Uniwersytet, jak mu do tego przysługuje prawo, obsadził prebendę tego kościółka. W ostatnich dniach doszło tak daleko nieuznawanie praw patronatu Uniwersytetu, że, przy oddawaniu inwentarza nowemu administratorowi, nawet nie został zawiadomiony patron t. j. Uniwersytet Jagielloński i bez jego obecności, bez jego wiedzy została administracya powierzoną nowemu zarządcy. Nie wiemy, czy inny jakiś patron zniósłby tak cierpliwie i tak pokornie pomijanie praw, jemu zagwarantowanych, i nie wiemy, co tu więcej podziwiać, czy postępowanie konsystorza, tak ubliżające Uniwersytetowi, czy zbytnią cierpliwość, zbytnią pokorę Uniwersytetu. To pewna, że jedno i drugie nie jest budujące.

Ślub. W sobotę dnia 22 b. m. pobłogosławiony został związek małżeński w kościele Norbertanek na Zwierzyńcu pomiędzy p. Henrykiem Krzanowiczem, poczmistrzem w Zwierzyńcu, a panną Emmą, córką Jana i Eleonory z Kowalskich Dudków.

Przywrócenie ruchu kolejowego na przestrzeni Friedrichshütte—Żywiec, stało się — jak komunikuje nam dyrekcya kolei państwowych — faktem dokonanym.

Wiadomości osobiste. Były minister dr. M a d e y s k i wyjechał dziś rano z Krakowa do Wiednia.

Komendant korpusu gen. A l b o r i powrócił wraz z szefem sztabu, pułkownikiem Fantą, do Krakowa.

Komisya regulacyi Wisły. Komisya w sprawie regulacyi Wisły, o której trzechdniowych obradach w Krakowie zamieściliśmy już zapowiedź w ostatnim numerze naszego pisma, udała się dzisiaj rano na statku parowym w dół rzeki, by na miejscu zbadać dotychczasowy stan robót regulacyjnych, oraz przekonać się, co i jak należy przesiębrać w sprawie robót regulacyjnych.

Z teatru letniego. „Zemsta Mańki", najnowsza premiera teatrzyku w parku Krakowskim, cieszyła się w sobotę względnem powodzeniem licznie zgromadzonej publiczności. Sztuka, zrobiona na modłę „Królowej przedmieścia" Krumłowskiego, słabszą jest bez porównania od swojego pierwowzoru. Postacie niemal skopiowane i powtórzone z „Królowej" nie mają pola w akcyi, bardzo naiwnie obmyślanej i przeprowadzonej. Pewne ożywienie wywołała na scenie znana figura z *Dyabła* „Wicek Socyalik" dość wiernie i szczęśliwie oddana przez p. Czermańskiego. I ta postać jednak luźno awiązaną była z całością. Gwara „andrusów", dowcipy czasem mniej, czasem więcej szczęśliwe, a zawsze bardzo.... realistyczne; kuplety i tańce, ustawiczna prawie pijatyka: miały dać obraz pewnej charakterystycznej sfery robotniczej z przedmieść krakowskich, mianowicie murarzy i ceglarzy. — Szczegółów charakterystycznych nie brakło tu i owdzie; autor (przedstawił się nim ze sceny artysta, w sztuce grający Zygmunta Mirycza — p. Hryniewicz), zdradza niejednokrotnie zmysł obserwacyjny, lecz daje robotę, niewprawną wykonaną ręką.

Mimo tego wszystkiego sztuka, pobłażliwie przez publiczność traktowana, przyjętą była przychylnie, głównie z powodu wcale niezłej gry aktorskiej i sprytnej reżyseryi. Artyści trupy p. Mareckiego widoczny mają pietyzm do typowych postaci „andrusów" krakowskich, które też oddają w dosadnej i trafnej charakterystyce.

Kości ludzkie. Przy kopaniu ziemi pod roboty wodociągowe na ulicy Sebastyana wydobyto w znacznej ilości kości ludzkie. Kości te walają się po ulicy i sprawiają, bądź co bądź, przykry widok dla przechodniów. Właściwe organa, jeżeli już nie a innych, to przynajmniej porządkowych względów powinny się zająć zebraniem i pogrzebaniem tych śmiertelnych szczątków.

Za przejechanie. Jak już w właściwym czasie donosiliśmy, woźnica Wojciech Bartyzel z Niedar przejechał p. Antoninę z hr. Humnickich Londyńską, idącą przez ul. Basztową. Przejechanie to nastąpiło u wylotu ul. Basztowej i Długiej dnia 21 lutego b. r. P. L. skutkiem przejechania umarła. Dziś toczyła się rozprawa karna przeciw Bartyzelowi przed trybunałem sądu krajowego karnego, któremu przewodniczył radca Ursel, oskarżał prokurator dr. Geisler. Oskarżony tłómaczył się tem, że przejechanie nastąpiło z winy samej p. L., ponieważ on jechał tylko kłusem i ostrzegał przechodzących głośnem wołaniem, a mimo tego p. L. nie usunęła się i wprost weszła pod konie, których nie można było już wstrzymać w ostatniej chwili. Trybunał skazał Bartyzela na 1 miesiąc aresztu.

Przejechanie. Wczoraj około godziny 3 po południu w stanie nieprzytomnym wpadł pod koła przejeżdżającej dorożki frajter 56 pułku piechoty Jan Miętka i został przejechany. Potłuczonego i pokaleczonego pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala garnizonowego.

Z Towarzystwa ratunkowego. Krakowskie Towarzystwo ratunkowe nie może się skarżyć na brak zajęcia. Przez ubiegłą dobę interweniowało Towarzystwo w 26 wypadkach.

Towarzystwo ratunkowe udzielało dwukrotnie wczoraj pomocy swej poza obrębem Krakowa, wyjeżdżało mianowicie do Myślenic i do Bierzanowa.

Z Półwsia Zwierzynieckiego. Małżeństwo Szymon i Katarzyna Marchewczyk, pragnąc użyć poobiedniej drzemki, położyło się wczoraj przed swoim domem. Nadeszli weseli i rozbawieni jacyś zwierzynieccy młodzieńcy i tak zbili śpiących, że musiano aż wezwać pomocy lekarskiej, której udzielili członkowie Towarzystwa ratunkowego. — Istotnie szczególniejszy rodzaj zabawy uprawiają mieszkańcy Półwsia, a władze bezpieczeństwa są tam tak niedostateczne, że bawiący się w ten sposób mogą ujść bezkarnie.

Podejrzany o wściekliznę pies p. Miki w Woli Justowskiej pokąsał wczoraj wieczór małego chłopca, Stanisława Mardyłę. Dziecko, przywiezione do Krakowa, pogotowie ratunkowe odwiozło do zakładu prof. Bujwida.

Wypadek z nabojem. Wczoraj około godziny 5 po południu członkowie Towarzystwa ratunkowego udzieli pomocy lekarskiej 5-letniemu chłopcu nazwiskiem Andrzej Szumiński, który bawił się nabojem. Nabój eksplodował i chłopiec został ciężko poraniony w rękę. Chłopiec ma przerwaną tętnicę.

Z dworca kolejowego. Na stacyi kolejowej w Krakowie znaleziono dziś rano bezprzytomną 26-letnią izraelitkę Matel Neumann, którą pogotowie Towarzystwa ratunkowego przewiozło do szpitala św. Łazarza. Chora pochodzi z Rożna pod Myślenicami.

Zmarli. Adam S t u d z i ń s k i, urzędnik krakowskiej Kasy oszczędności, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 40.

Adolf K o r b e l, nadinżynier kolei państwowych, lat 54, zmarł w Krakowie.

Leonard K o w a l s k i, oficyał pocztowy, lat 34, zmarł w Krakowie.

W Schandau (Saksonia) zmarł dr. Jan B r a u n, lekarz szpitala w Lublinie. Ogłosił kilka prac w pamiętniku warszawskiego Tow. lekarskiego.

Dwaj desperaci. Wczoraj działanie alkoholu doprowadziło dwóch ludzi do tak wielkiej desperacyi, że w zamiarze samobójczym rzucili się do Wisły. Pierwszy nazywał się Józef Kluczka, druciarz, drugi Franciszek Bogacz. Obydwóch desperatów, którym, po przetrzeźwieniu się, życie bynajmniej nie wydaje się ciężarem, uratowali rybacy podgórscy.

Konfiskata raków. Dnia 22 b. m. zabrano na stacyi kolejowej znaczny transport raków, wysłany z Zabłotki, i wpuszczono je do Olszy.

Za zrywanie owoców. Do ogrodu przy ul. Łobzowskiej nr. 26 wtargnęło wczoraj kilku niedorostków, którzy zrywali z drzew owoce. Stróż domu, zamiast schwytać dzieci, rzucił kamień i trafił nim jednego z chłopców, niejakiego Dębca. Kamień zadał chłopcu ranę w głowę. Opatrzyło ją pogotowie ratunkowe. Stan ranionego jest bardzo groźny.

Malwersacye woźnego sądowego w Brzesku. Sąd powiatowy w Brzesku wydelegował woźnego swego p. Karola Cikowskiego dnia 4 lipca 1898 r. celem przeprowadzenia egzekucyjnego zajęcia ruchomości p. Maryi Białkowej na pokrycie długu małoletniego Stanisława Holika. Dług ten wynosił 60 złr. Cikowski zajęcia dokonał. W dniu 2 lipca 1898 r. p. Białkowa zapłaciła na poczet dłużnej sumy 45 złr. Cikowski odbiór pieniędzy pokwitował, lecz ich nie wniósł do sądu, tylko zatrzymał dla siebie. Wskutek tego sąd wyznaczył licytacyę zajętych ruchomości, edyktem z dnia 29 lipca 1898 na 22 sierpnia 1898 r. Woźny wstrzymał doręczenie edyktu licytacyjnego egzekwowanej stronie, odebrał resztę długu 27 złr. i licytacyi nie wykonał, motywując fakt ten tem, że na wyznaczonej licytacyi nie stanął żaden z licytantów. Odebraną resztę długu egzekutor znowu sobie przywłaszczył. Ponownie rozpisano licytacyę, lecz znowu egzekutor w ten sam sposób, co po raz pierwszy, sobie poradził. P. Białkowa prosiła egzekutora, by z pieniędzy, które brał od niej, pozwolił na potrącenie 10 złr., jako należących się jej od Stanisława Holika. Egzekutor Cikowski nie zgodził się na to, lecz obiecał p. B. wyrobić w sądzie stosowne w tym celu pozwolenie. Gdy pozwolenie długo nie nadchodziło, p. B. zgłosiła się z urgensem do sądu i cała sprawa malwersacyj wyszła na jaw.

Woźnego Cikowskiego pociągnięto do odpowiedzialności. Dziś rano toczyła się przed sądem kraj. karnym w Krakowie rozprawa przeciw Cikowskiemu. Oskarżony przyznaje się do popełnienia malwersacyi, a tłomaczy się tem, że odebrane najpierw 45 złr. zgubił, odebrane zaś później 27 złr. użył na wydatki domowe, znajdując się w bardzo przykrych interesach.

Trybunał skazał Cikowskiego na 3 miesiące więzienia. Przewodniczył radca p. Ursel, oskarżał prok. p. dr. Geisler.

Niesłychany upał, jaki mieliśmy wczoraj w Krakowie, termometr doszedł bowiem prawie do 31° C. nie jest odosobnionem zjawiskiem. Z Wiednia bowiem donoszą również o nadzwyczajnem gorącu, panującem tam od dni kilku, które spowodowało wiele wypadków udaru słonecznego. W reszcie Europy, a szczególniej w Anglii, temperatura w ubiegłym tygodniu była także niezmiernie wysoką. W Londynie n. p. doszła ona ubiegłego czwartku do 120° Farenheita w słońcu i była przyczyną kilku wypadków nagłej śmierci.

Marszałek hr. Stanisław Badeni ma się już o tyle dobrze, że za 2—3 tygodni będzie mógł o lasce chodzić po pokoju.

Wycieczka naukowa. Profesor politechniki lwowskiej p. Pawlewski wyjechał ze swymi słuchaczami do Budapesztu, Steinbrucku i Pięciokościołów, celem zwiedzenia fabryk. Wycieczka potrwa tydzień.

Syoniści lwowscy znowu odbyli konferencyę i rozprawiali o wywalczeniu prawa państwowego w Palestynie dla żydów. Zjazd syonistów był nad wyraz marny. Wybrano komisyę, która ma omówić dylematy syonistyczne.

Tyfus panuje w Stanisławowskiem.

W sprawie powodzi. Bochnia, 22 lipca. Północną część powiatu bocheńskiego dotknęła ciężko klęska powodzi. Szkodę obliczają do 100 tysięcy złr. W niektórych miejscach, niżej położonych od koryta Wisły, woda dotąd stoi i ustąpi dopiero przez wyparowanie, a obecnie zgnilizną zatruwa powietrze. Władze rządowe i autonomiczne pospieszyły na razie z materyalną pomocą. Pomoc ta nigdy jednak nie jest tak wydatną, by zaspokoiła niezbędne potrzeby powodzian. By ulżyć nędzy zawiązały panie bocheńskie za inicyatywą p. Czesławowej Górskiej komitet, do którego weszły pp.: Brandtowa, Dujanowiczowa, Gułkowska, Grodecka, Kerekjartowa, Kiernikowa, Lewakowa, Miszkowa, Piątkowska, Popielowa, Przybyłowiczowa, Reissowa, Schmidtowa, Wcisłowa, Włodarczykowa, Zakrzewska, Żułkiewiczowa i Żurowska. Na pierwszem posiedzeniu komitetu, odbytem wczoraj w „Sokole", postanowiły panie zająć się na razie zbieraniem składek w ten sposób, iż podzieliły Bochnię między siebie ulicami, które obejdą, nie opuszczając żadnego mieszkania, a czynności tej mają dokonać do 5 sierpnia. W dniu tym o godz. 7 wieczorem zejdą się panie w „Sokole" na drugie posiedzenie komitetu, na którem wedle wyniku składki zadecydują o dalszej akcyi.

Dyrektorem gazowni w Stanisławowie został mianowany p. Antoni Dziurzyński. Dotychczas był prowizorycznym.

Do Rady powiatowej przemyskiej odbyły się wybory. Z grupy miejskiej wybrani zostali: dr. Czaykowski, dr. Doliński, ks. Drozd, dr. Dworski, Królikowski, dr. Mendrochowicz, dr. Rosenbach, Scheinbach, dr. Skórski, dr. Smutny, dr. Tarnawski. Z grupy najwyżej opodatkowanych w kategoryi handlu i przemysłu: dr. Drużbacki, hr. Konarski, Frenkel. Z grupy większej własności: Jocz, dr. Kozłowski, Władysław ks. Sapieha, Włodzimierz Jounga.

W Wisłoku utopiło się w ciągu ostatniego tygodnia czterech ludzi.

Do Krynicy przybyło od 10 do 16 b. m. 302 osób.

Do Szczawnicy przybyło od 7 do 16 b. m. kuracyuszów 239.

Na bicyklu wybrał się w podróż naokoło Polski p. Stanisław Biega, zastępca prezesa Sanockiego „Sokoła". Obecnie bawi w Warszawie. Kresem podróży jest Poznań.

Omal nie wypadek. Na szynach kolejowych koło Limanowy w chwili, gdy onegdaj nadjechać miał pociąg osobowy, położyły się dwie młode cyganki. Pociąg wstrzymano i zabrano cyganki do Sącza, gdzie zostały umieszczone w aresztach. Badane, zeznały, że o to im właśnie chodziło; nie mają bowiem co jeść.

Adolfowi Amortowi, byłemu kasyerowi przemyskiej Kasy oszczędności, uwięzionemu za defraudacyę 77.529 złr., został już doręczony akt oskarżenia. Amorta bronić będzie dr. Sumper-Solarski ze Lwowa.

Samobójstwo. W Przemyślu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, w hotelu „Grand", pozłotnik z Kalwaryi Pacławskiej, Antoni Zgut. Powodem samobójstwa był ogólny rozstrój nerwowy, spowodowany nieuleczalną chorobą.

Szef sekcyjny dr. Henryk Halban, były dyrektor kancelaryi Izby posłów Rady państwa, przeszedł w stan spoczynku na własne żądanie.

Elzę w „Lohengrinie" śpiewać będzie panna B o h u s s ó w n a dnia 1 sierpnia w teatrze lwowskim w Warszawie. Lohengrinem będzie znakomity przedstawiciel tej roli p. Aleksander B a n d r o w s k i.

Zgorzała fabryka koronek w Warszawie na Pradze. Ubezpieczoną była na 120.000 rubli.

Teatr ludowy, letni i zimowy, który powstaje w Warszawie, umieszczonym być ma w parku praskim.

107 lat przeżyła Helena z Wołowieców Zielińska. Zmarła onegdaj w Warszawie.

Śmierć podczas egzaminu. W Znajmie profesor wyższej szkoły realnej, Józef Ortmayer, podczas egzaminu abituryentów został nagle tknięty apopleksyą i zmarł natychmiast w sali egzaminacyjnej.

Strasznej zbrodni dopuścił się pod Temeswarem robotnik Jan Trailla na osobie włościanina Piotra Gattii, u którego jako kosiarz pracował. Pokłóciwszy się ze swym gospodarzem, który zarzucił mu lenistwo, uciął on kosą głowę Gattii, a żonę jego ciężko poranił. Zbrodniarz oddał się sam w ręce żandarmeryi.

Katastrofa okrętowa. Z Niższego Nowogrodu donoszą: Onegdaj w nocy zetknęły się na Wołdze dwa statki ciężarowe „Dmitrij" i „Kormilec". Pierwszy oprócz 6.000 pudów ładunku wiózł przeszło 200 pasażerów. Przy zetknięciu wypadła cała ściana w kajutach trzeciej klasy, wskutek czego większa część śpiących podróżnych utonęła. Liczby ich jednak dokładnie oznaczyć nie można. Drugi parowiec prawie nieuszkodzony.

Znany pianista, p. August Radwan, otrzymał od prezydenta Francyi Loubeta order legii honorowej.

Pięciokołowiec. W Warszawie zwraca ogólną uwagę pięciokołowiec z motorem, dość pomysłowej budowy. Przód tego pojazdu stanowi zwyczajny „trycykl" z motorem pod siedzeniem, tył zaś siedzenie dla dwóch osób, zupełnie, jak w bryczce. Tylna część pięciokołowca spoczywa na dwóch kołach, obie zaś połączone są ze sobą żelaznym, ruchomo obsadzonym prętem.

Regaty. W sierpniu odbędą się w Warszawie regaty staraniem tamtejszego Towarzystwa wioślarskiego. Zapaśnicy uczestniczyć będą: na „kajakach", meta 1000 metrów; na „sculingach" (1000 m.); na „gigach" 4 wiosłowych (2000 m.); na „webrach" 6 wiosłowych (2000 m.); na „raceboatach" (2000 metrów); wreszcie na 8 wiosłowych „webrach" i „pairoarach" (2000 m.).

Szczyt oszczędności. Komisya ekonomiczna Rady miejskiej Budapesztu, zważywszy zły stan finansów stolicy, postanowiła zaprowadzić oszczędności. Chcąc ten cel osiągnąć, uchwaliła ona w urzędach magistrackich zaprowadzić możliwie najtańszy gatunek papieru do pisania, oraz wydawać urzędnikom bibułę, nie jak dotąd w arkuszach, lecz w wąskich paskach. Zaiste zdumiewająca oszczędność!

Tow. ratunkowe w Warszawie, istniejące 2 lata, udzieliło dotąd pomocy w 6425 wypadkach dziennych, 2577 nocnych.

Tragedya. Z Kijowa donoszą, że kapelmistrz Strigunowskij, przybywszy do mieszkania swojej żony, mieszkającej oddzielnie, wystrzelił dwa razy z rewolweru w głowę żony. Jedna kula trafiła w lewą skroń. Następnie strzelił do siebie dwa razy w piersi. Oboje przewieziono do szpitala. W ciągu kilku minut ranna zmarła. Stan Strigunowskiego groźny. Zmarła liczyła lat 27 i pozostawiła pięcioro dzieci, prócz tego pozostało jeszcze czworo dzieci z pierwszego małżeństwa Strigunowskiego. Przyczyną tragedyi były nieporozumienia rodzinne.

Mianowania. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował radców skarbowych: dra Kazimierza Łuczkiewicza i dra Franciszka Turek Niewiadomskiego starszymi radcami skarbowymi prokuratoryi skarbu we Lwowie, radcę skarbowego zaś Waleryana Olszewskiego starszym radcą skarbowym *extra statum* tamże.

Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował starszego komisarza starostwa, Stanisława Nowosieleckiego i sekretarza namiestnictwa, Spirydyona Telichowskiego, starostami, komisarzy zaś starostwa: Juliusza Kadyi'a i Alberta Różańskiego, sekretarzami namiestnictwa galicyjskiego.

Minister skarbu zamianował radcami skarbu w prokuratoryi skarbu we Lwowie prowizorycznych sekretarzy prokuratoryi skarbu: dra Juwenala Rozwadowskiego, dra Zdzisława Dziubińskiego, dra Wiktora Hamerskiego i dra Włodzimierza Orskiego.

Dalej zamianował minister skarbu głównego poborcę podatkowego we Lwowie, Wiktora Rosenfelda kontrolerem filii Kasy krajowej w Krakowie, i kontrolora głównego urzędu podatkowego, Władysława Nawratila, głównym poborcą podatkowym w obrębie krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Minister rolnictwa zamianował — w statusie prawniczo-administracyjnych urzędników dyrekcyi lasów i dóbr państwowych we Lwowie, sekretarza administracyjnego, Artura Müllera, radcą admini-

---

na przeszkodzie system teatrów warszawskich, wzbraniający i utrudniający wielce tamtejszym artystom gościnne występy na krakowskiej scenie. Natomiast było obowiązkiem dyrekcyi otworzyć scenę dla wybitnych artystek i artystów lwowskich i wytworzyć w ten sposób szlachetną emulacyę dwóch scen krajowych.

Dyrekcyi p. Pawlikowskiego możnaby bezsprzecznie wiele poczynić zarzutów, wiele zaznaczyć żądań i podnieść potrzeb, które nie doczekały się urzeczywistnienia. Rozwinięcie tych względów, szerokie uwzględnienie wszechstronnych żądań i upodobań najszerszych warstw publiczności, nie leżało w ściślejszym zakresie, jaki sam sobie wyznaczył p. Pawlikowski. Odbiło się to przedewszystkiem na materyalnej stronie przedsiębiorstwa teatralnego, a kierownika samego naraziło na straty w znacznej części z własnej woli poniesione.

Następca p. Pawlikowskiego ma w wielu kierunkach ułatwione zadanie. Ma za sobą doświadczenie pierwszego dyrektora, znajomość warunków sceny stwierdzoną praktyką sześcioletnią i co najważniejsza gotowy, wyrobiony zespół artystów. Resztę zawdzięczyć musi własnej znajomości rzeczy, pracy i umiejętnej a racyonalnej gospodarce ekonomicznej. Wyjątkowe położenie p. Pawlikowskiego dozwoliło temuż dać Krakowowi świątynię piękna dla wybranych stworzoną kosztem znacznych ofiar finansowych, zadaniem drugiej dyrekcyi będzie oprzeć teatr na środkach dostarczonych oszczędną i rozumną gospodarką ekonomiczną, gdyż gdyż taki tylko teatr może być świątynią piękna dla wszystkich, taki tylko ma warunki trwałości i żywotności.

Władysław Prokesch.

stracyjnym, i adjunkta administracyjnego tejże dyrekcyi, Jana Falkowskiego, sekretarzem administracyjnym.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował oficyałami kancelaryjnymi z pozostawieniem na dotychczasowych miejscach służbowych następujących kancelistów: Michała Studenckiego w Krzeszowicach, Hipolita Dubiela w Jaworznie, Jana Sappa w Łańcucie, Marka Kretza w Tarnowie, Marcina Kassiana w Ślemieniu, Maryana Hellera w Tarnowie, Stanisława Polaczka w Krakowie, Edmunda Gibisza w Grybowie, Jana Piroskiego w Łańcucie, Andrzeja Winiarskiego w Gorlicach, Tomasza Uchacza w Myślenicach, Józefa Sieniutowicza w Biały, Jana Ludere w Przeworsku i Jana Polka w Mielcu.

Dalej tenże sąd zamianował kancelistami sądowymi: Stanisława Gadomskiego, porucznika 11 p. p. obrony krajowej w Jiczynie, dla Podgórza, Michała Wilhelma Bothe, tytularnego wachmistrza i komendanta posterunku żandarmeryi w Chyrowie dla Kalwaryi, Piotra Schweglera, podoficera 18 p. p. obrony kraj. w Przemyślu, dla Kolbuszowy; Bolesława Zięboraka, woźnego sądowego w Krakowie, dla Białej; pomocników kancelaryjnych: Leona Führera w Grybowie dla Grybowa, Jana Litwińskiego w Krakowie dla Brzeska, Józefa Sekundę w Wadowicach dla Niska, Ignacego Sarnę w Tarnowie dla Mielca i Jana Gorączko w Krakowie dla Żabna; następnie byłych praktykantów kancelaryjnych: Wacława Jana Wojsyn Antoniewicza dla Bochni, Jana Mazurskiego dla Lissek, Tadeusza Łokczyńskiego dla Przeworska, Józefa Krementowskiego dla Jasła, Mieczysława Królikowskiego dla Żywca, Józefa Horę dla Krosna, Jana Sadlika dla Ropczyc, Antoniego Tokarczyka dla Jordanowa, Wojciecha Byśka dla Gorlic, Jana Czajkę dla Jordanowa, Stanisława Jaworskiego dla Kalwaryi, Maryana Gnoińskiego dla Tuchowa, Emila Zamorskiego dla Oświęcima, Kazimierza Bautro dla Strzyżowa, Kazimierza Radoszewskiego dla Tarnobrzega, Andrzeja Rosoła dla Dukli, Stefana Jana Władysława 3 imion Witkowskiego dla Wieliczki, Leona Pilarza dla Sokołowa i Juliana Śmieszka dla Tyczyna, dyeturyusza ekspozytury prokuratoryi skarbu w Krakowie Franciszka Szymczyka dla Starego Sącza; pisarzy sądowych: Bronisława Polaka dla Nowego Targu, Macieja Płasę dla Dąbrowy, Leona Panczakiewicza dla Nowego Targu, Jana Barcika dla Wadowic *(extra statum)*, Antoniego Opałkę dla Leżajska, Mikołaja Żurkowskiego dla Krzeszowic, Alojzego Naturskiego dla Pilzna, Maryana Kazimierza Seńkowskiego dla Ropczyc, Jana Kierpieca dla Żmigrodu, Romana Ermicha dla Radomyśla i Stefana Zgórka dla Brzeska.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł oficyałów kancelaryjnych: Mikołaja Stećkowa z Liszek do Jasła i Józefa Zubka z Sokołowa do Wiśnicza.

Zarazem przeniósł tenże sąd kancelistów sądowych: Leonarda Bochyńskiego z Milówki do Tarnowa, Andrzeja Zalińskiego z Andrychowa do Nowego Targu, Bronisława Zysa z Krzeszowic do Łańcuta, Józefa Donasia z Ropczyc do Andrychowa, Jana Miśkiewicza z Liszek do Rzeszowa.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Waleryana Bobakowskiego z Żywca do Nowego Sącza.

Konkursy. Dyrekcya kolei państwowej w Stanisławowie ogłasza konkurs na posadę lekarza kolejowego dla okręgu lekarskiego II w Stanisławowie, obejmującego personal urzędu ruchu w Stanisławowie. Dotyczące podania wnosić należy najdalej do dnia 10 sierpnia b. r. do dyrekcyi kolei państwowej w Stanisławowie.

Przy sądzie obwodowym w Suczawie wakuje posada naczelnika kancelaryjnego ze systemizowanemi poborami X klasy rangi. Kompetenci mają wnieść swoje podania najdalej do 25 sierpnia b. r. do prezydyum sądu obwodowego w Suczawie.

Gmina miasta Ciężkowice (powiatu Grybów) ogłasza konkurs na posadę kancelisty, względnie rewizora policyi. Podania wnosić należy do urzędu miejskiego w Ciężkowicach w czasokresie sześciu tygodni, licząc od dnia ostatniego ogłoszenia w *Gazecie Lwowskiej*.

Rady szkolne okręgowe: we Lwowie, Wieliczce, Trembowli, Turce i Staremmieście ogłaszają konkurs na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 30 sierpnia b. r.

Gazeta Lwowska nr. 166.

Z kalendarza. W poniedziałek, 24 lipca: Krystyny i Franciszka; we wtorek, 25 lipca: *Jakóba apost.* i Krzysztofa; we środę, 26 lipca: *Anny Matki N. P. Maryi.*

Wschód słońca we wtorek, 25 lipca, o godzinie 4 m. 2, zachód o godz. 7 m. 29. Długość dnia g. 15 m. 27.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 23 lipca skwarno, po południu pochmurno; termometr doszedł od +15,8° do +30,9° C. Barometr opada. Po północy burza z małym deszczem.

Dnia 24 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 737,4 mm., termometru +19,1° C. Wiatr północno-zachodni.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Zakopanem, zbierane przy Muzeum tatrzańskiem imienia prof. Chałubińskiego. (Obserwator p. W. Staszel): Średnie za czas od 16 do 20 lipca: ciśnienie, sprowadzone do 0° 600 m/m: 85·4; ciepłota pow. term. suchy: + 12.8; prężność pary w pow.: 9·5; wilgotność powietrza względna w %: 82·0; najwyższa dzienna temperatura: + 19·5; stan nieba: (niebo czyste = 0, niebo całkiem zachmurzone = 10): 3·5; pogoda: jasna; ilość wody opadłej: 5·1; kierunek wiatru: przeważa NE. Średnia ilość ozonu w powietrzu = 9·4.

Liczba gości przybyłych od 1 stycznia do 20 lipca 1899 r. = 2414 osób.

Repertoar teatru letniego.

We wtorek 25 lipca: Po raz czwarty „Zemsta Mańki".

Z letnich siedzib.

Zawoja, 22 lipca.

Do Zakopanego! do Zakopanego! ten okrzyk rozlega się wszędzie, skoro tylko z wiosną słońce przygrzeje i ziemia pokryje się zielonością. I dążą tam wszyscy, co pragną przepędzić kilka tygodni lub miesięcy letnich wesoło wśród koncertów, zabaw towarzyskich, wycieczek w góry i wrażeń nowych, nieznanych mieszkańcom miast, oddanym ciężkiej pracy miejskiej. Ale Zakopane od lat kilku straciło już charakter wsi, zabudowało się ni to po wiejsku, ni po miejsku, dla wielu stało się miejscem wyzysku. Jedni szukają tam zarobku, matki z córeczkami udają się tam, aby znaleźć dla nich stosowną „partyę", a główny cel górskiej wycieczki coraz bardziej się zaniedbuje. Kto chce ten główny cel osiągać: użyć prawdziwie świeżego powietrza i niczem nie zamąconego spokoju, ten nie pojedzie do Zakopanego, a uda się do innego miejsca stosowniejszego. Takiem miejscem między innemi, jest Zawoja. Wieś to położona u stóp Babiej Góry, królowej Karpat zachodnich, Beskidami zwanych. Ciągnie się prostopadle do Babiej Góry, wzoszącej się na 5.440 stóp wiedeńskich nad powierzchnią morza, a stanowiącej granicę pomiędzy Węgrami a Galicyą. Zawoja ma dwie mile długości, a na tej przestrzeni, w chatach rozrzuconych na prawo i na lewo, mieści się przeszło 7.000 ludności. Chaty jednak są tak od siebie oddalone, oddzielone polami i sadami, że jedna drugiej w niczem nie zamąca spokoju. Płynąca wzdłuż całej wsi rzeka Skawka przerzuca się z szumem po kamieniach, tworzy w kilku miejscach wspaniałe wodospady, orzeźwia powietrze, porusza tartaki, i przedstawia miejsca bardzo dogodne do kąpieli. Przechadzek po nad brzegami potoków, biegnących z szumem do Skawki mnóstwo, toż samo po lasach sosnowych i jodłowych. A kto silniejszych pragnie wrażeń, niech się wybierze na szczyt Babiej Góry do „Dyabelskiego zamku" skąd się roztacza wspaniały widok na Węgry i ziemie polskie aż do Krakowa i dalej. Góry Kiczarka i Polica, sięgające 4.000 stóp nad powierzchnię morza, zaspokoją także oko pięknemi widokami. A trzeba wiedzieć, że wstęp na te góry choć trochę utrudniający, jest jednak daleko łatwiejszy od wstępu na karkołomne Tatry.

Zawoja posiada kościół, dwie szkoły, kółko rolnicze, pocztę, kilka restauracyj, siedzibę zarządu dóbr arcyksiążęcych, do których składu należy, a który chciał ją przechrzcić na niemiecki *Albrechtsthal* (co chłopi miejscowi nazywają Obertal). Pomimo jednak wszystkich przyjemności, jakie Zawoja zapewnia letnikom, liczba ich nie jest wcale znaczną. Bywało ich czasem po 600 i więcej, a obecnie liczba gości zaledwie dwieście kilkadziesiąt wynosi. Co prawda to gmina nie robiła nic, aby pobyt gościom w Zawoi ułatwić i uprzyjemnić. Nie umiała się nawet sama rządzić, tak, że starostwo zmuszone było w kwietniu bieżącego roku radę gminną rozwiązać i narzucić komisarza rządowego. Komisarz ten, były profesor szkoły rolniczej w Czernichowie, p. Mieczysław Piotrowski, wziął się z energią do sanacyi stosunków miejscowych; ale cóż może zrobić dla podniesienia sprawy letnictwa komisarz, który zaledwie trzy miesiące dopiero urzęduje, a nie wie czy jeszcze drugie tyle urzędować będzie? Przyjdą nowe wybory, sprawy gminne załatwiać się znowu będą w karczmie przy piwku i wszystko pójdzie po dawnemu. A tu trzeba koniecznie zwrócić uwagę na niektóre punkty, mające ułatwić zaludnianie się Zawoi gośćmi na lato. Najważniejsze z tych punktów są:

Najprzód droga fatalna prowadząca od najbliższej stacyi kolei żelaznej Makowa do Zawoi. Droga ta jest zupełnie zaniedbana: przez trzy mile trzeba nieustannie, jak się jeden z miejscowych mieszkańców wyraził, tańczyć na wózku po kamieniach czardasza. A jednak drogę tę dałoby się poprawić i utrzymać łatwym sposobem. Przyczynić się do tego powinien kraj; następnie zarząd dóbr arcyksiążęcych, który corocznie wywozi z Zawoi za 100.000 złr. drzewa budulcowego; przyczyniłyby się z chęcią gminy Biała, Skawina, Zawoja, a dobra ułatwiłaby przystęp do Babiej Góry, nie odstęczając niejednego, jak się to dzieje obecnie.

Drugim punktem utrudniającym rozwój letnictwa w Zawoi jest ucisk fiskalny. Właściciel domku wynajmie go gościowi za trzydzieści reńskich, urząd podatkowy każe mu od tego zapłacić 13 złr. i pół, a właściciel przytem musi porobić jeszcze dla „letnika" niektóre adaptacye, tak, że mu niewiele w zysku zostaje. Nie koniec na tem: właściciel zniechęcony nie wynajmuje domku na drugi rok, albo gość się nie zjawia i dom stoi pustką, a pomimo tego urząd podatkowy myślenicki egzekwuje od właściciela z góry 13 złr. i pół. Właściciel zakłada rekurs, pieniądze zapłacone odbierze kiedyś, ale ile go ten rekurs kosztuje? Rząd czuwa nad tem, aby ściągnąć należytości rzeczywiste i nawet fikcyjne, ale o wygodę mieszkańców nie dba wcale. Nos dla tabakiery, a nie tabakiera dla nosa. Przydałby się wreszcie w Zawoi telegraf. Niejeden wyjeżdża na letnie mieszkanie, a zostawia w Krakowie lub gdzieindziej rodzinę, interes, potrzebuje nieraz porozumieć się szybko, a tu brak komunikacyi.

Oto są główne przeszkody, na które zwracam uwagę. Gdyby przeszkody te usunięte zostały, napływ gości do Zawoi zwiększyłby się niezawodnie, a co za tem idzie, zwiększyłyby się wygody, a cicha, odznaczająca się ślicznem powietrzem i piękną okolicą Zawoja, stałaby się jednem z najpiękniejszych miejsc pobytu dla letników, pragnących świeżego powietrza i błogiego spokoju. *K. T.*

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą do *Czasu*, że nareszcie nadeszła decyzya w sprawie wykładu nauki języka polskiego w szkołach średnich i od początku przyszłego roku szkolnego język polski we wszystkich klasach gimnazyów i progimnazyów w Królestwie będzie wykładany po polsku.

Korespondent *Dziennika Poznańskiego* notuje pomyślną wiadomość o odznaczeniu zasług kuratora wileńskiego okręgu naukowego Sergiejewskiego przez powołanie go „w senatory".

Pan Sergiejewskij był to Apuchtin wileński, ktory z całą brutalnością przeprowadził system rusyfikacyi za pomocą szkoły, naśladując swój wzór warszawski, starał się być więcej rządowym od rządu, działał samowolnie, nie stosując się do instrukcyj z Petersburga, i nieraz wchodził w zatargi z generał gubernatorem Trockim, który niemniej gorliwym jest wykonawcą systemu rusyfikacyjnego, ale trzyma się w ramach urzędnika-wykonawcy, nie prowadząc polityki na własną rękę.

Bezpośrednia przyczyna usunięcia p. Sergiejewskiego ze stanowiska kuratora okręgu wileńskiego, nie jest nam jeszcze dokładnie znaną.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 24 lipca. *(Telefonem.)* Ks. Stojałowski nadesłał do *Słowa Polskiego* list, w którym zaprzecza wypadkom zeszłym w Nowym Sączu a podanym przez dzienniki. Zaznacza, że nie chodzi mu o sprostowanie to dla siebie, ale dla ludu. Stwierdza, że w Sączu na dworcu nie było ludu, należącego do jego stronnictwa, a tylko zjawili się socyaliści, którzy go napadli. Z okien wagonu ks. Stojałowski wytykał im nieodpowiednie zachowanie się. W końcu zaprzecza ks. Stojałowski wiadomości, jakoby zamierzał wstąpić do klasztoru Kamedułów pod Krakowem.

Lwów, 24 lipca. *(Telefonem.) Przegląd* zamieścił w ostatnim swym numerze artykuł, zwracający się swem ostrzem przeciw komitetowi likwidacyjnemu b. Banku włościańskiego. W artykule tym domagał się *Przegląd*, aby rząd bliżej zbadał księgi byłego Banku.

Wskutek tego komitet Banku nadesłał *Przeglądowi* sprostowanie, w którem donosi, że rachunki regularnie przedstawia swojej władzy kuratelarnej tj. rządowi, a zresztą w najbliższej przyszłości komitet kończy swą działalność a z badań ksiąg rezultat poda do wiadomości ogółu.

Tarnopol, 24 lipca. Pociąg pospieszny, zdążający ze Lwowa do Podwołoczysk, najechał dzisiejszej nocy na włościanina z Gajów Wyżnych i zabił go na miejscu.

Nowy Sącz, 24 lipca. W czerwcu zjawił się w kościele dr. Lehman, aby trzymać do chrztu dziecko swego przyjaciela. Ks. Wawrzycki zobaczywszy dr. L. oświadczył, że nie może się zgodzić na ojca chrzestnego w osobie dr. L., bo tenże znany jest z nieprzyjaznego uposobienia do religii. Chrzest istotnie się nie odbył a dr. Lehman zaskarżył ks. Wawrzyckiego w sądzie. Oskarżony tłómaczył się tem, że dr. L. był karany za obrazę religii i dlatego nie chciał go dopuścić do spełnienia obowiązku ojca chrzestnego. Sąd rozprawę odroczył.

Wiedeń, 24 lipca. Wydawany przez radnego miejskiego Brunnera tygodnik *Volksstimme*, uległ w ciągu jednego dnia nie mniej, jak cztery razy konfiskacie, za ogłoszenie w pełnem brzmieniu protestu chrześcijańsko-socyalnych, przeciw wydanym na podstawie §. 14 rozporządzeniom ugodowym, oraz za uwagi, nawiązane do tego protestu.

Wiedeń, 24 lipca. W uroczystości zbratania słowiańskich studentów, zapowiedzianej na dzień 5 sierpnia w Lublanie, wezmą także udział polscy studenci z uniwersytetów we Lwowie i Krakowie.

Wiedeń, 24 lipca. Już w najbliższych dniach ma być ogłoszone na podstawie §. 14 cesarskie rozporządzenie, podwyższające prowizorycznie z dniem 1 sierpnia pobory służby państwowej.

Wiedeń, 24 lipca. *W. Allg. Mgts Ztg* donosi, że poseł austryacko-węgierski w Belgradzie, Schiesl, poczynił ustne przedstawienia u rządu serbskiego, doradzając mu umiarkowanie wobec osób rzekomo w spisek na życie króla Milana zamięszanych. Podobny krok uczynił także poseł rosyjski.

Wiedeń, 24 lipca. *(Telef.)* Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie urzędnik magistratu wiedeńskiego Setzer.

Praga, 24 lipca. Dzisiaj uda się do ministra skarbu Kaicla deputacya wszystkich austryackich towarzystw i korporacyj cukierniczych z prośbą, aby wobec ostatniego podwyższenia podatku od cukru, cukier, przerabiany w odnośnym przemyśle, uwolnić od tego podwyższenia. W razie odmownej odpowiedzi ministra ma deputacya udać się do Ischlu do cesarza na audyencyę w tej sprawie.

Praga, 24 lipca. Głoszą tu, jako rzecz pewną, że znany przywódca młodoczeski i wiceprezydent Izby posłów z czasów prezydentury Badeniego, poseł dr. Kramarz, ma być niebawem mianowany radcą dworu przy tutejszem namiestnictwie.

Praga, 24-go lipca. *Narodni Listy* donoszą z Wiednia, że minister skarbu, dr. Kaicl, zamierza, w myśl życzenia, wyrażonego przez Towarzystwo urzędników austryackich, znieść kaucye urzędnicze.

Badania w tym kierunku wykazały, że zarządzanie kaucyami urzędniczemi więcej sprawia kosztów państwu, niż wynoszą defraudacye, popełniane przez urzędników.

Berno, 24 lipca. Jutro o godzinie 4 po południu zbiera się *plenum* komisyi ugodowej Sejmu morawskiego. Zażądali tego posiedzenia czescy członkowie tej komisyi, aby zażądać od Niemców szczegółowych wyjaśnień w sprawie ogłoszonego w Zielone Świątki programu Niemców *(Pfiengst-Programm)*. Od wyjaśnień, danych przez Niemców, zależeć będzie stanowisko Czechów.

Preszburg, 24 lipca. Radca sądowy Kaicer zastrzelił się.

Wacow, 24 lipca. Zmarł tu wczoraj tutejszy biskup rzymsko-katolicki, dr Konstanty Schuster.

Aussee, 24 lipca. Potwierdzają tu pogłoskę o mającem wkrótce nastąpić spotkaniu austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego z niemieckim kanclerzem ks. Hohenlohem, który tu przybywa dnia 2 sierpnia. Spotkanie obu dyplomatów ma nastąpić dnia 9 sierpnia w Alt Aussee.

Berlin, 24-go lipca. W Charlottenburgu wydarzył się wczoraj straszny wypadek. Odbywał się popis polskiego stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół". 48 osób oparło się o druciany płot. Zerwała się burza i piorun silny uderzył. 6 osób zabitych, 4 ciężko ranne, 16 doznało lekkiego uszkodzenia.

Haga, 24 lipca. Trzecia komisya konferencyi pokojowej przedyskutowała już zupełnie projekt porozumienia dla załatwienia w drodze pokojowej międzynarodowych zatargów. Komisya przyjęła jednogłośnie ów projekt i na tem zakończyła swe prace. Zamknięcie konferencyi pokojowej nastąpi we czwartek lub w sobotę bieżącego tygodnia.

Paryż, 24 lipca. *Siècle* i *Eclair* oświadczają, iż omawiana w ostatnich dniach depesza gratulacyjna, jaką car wystosować miał rzekomo do ks. Ludwika Napoleona, nie jest autentyczną.

Barcelona, 24-go lipca. Onegdaj przyszło tu znów do poważnych zaburzeń po uczcie, wydanej dla marynarzy francuskich. — Manifestanci wznosili okrzyki: „Niech żyje wolna Katalonia!" Policya zrobiła użytek z broni i aresztowała wielu demonstrantów.

Rzym, 24 lipca. *Agencya Stefaniego* donosi z Waszyngtonu, iż sekretarz stanu Hay zawiadomił włoskiego sekretarza ambasady hr. Vinci, iż rząd Stanów Zjednoczonych dołoży wszelkich starań, aby w sprawie o zlynczowanie kilku Włochów w Tallulah, sprawiedliwości i ludzkości stało się zadość. — Rząd amerykański, nie czekając nawet na sprawozdanie, zawiadomił już w tym duchu gubernatora w Tallulah (w stanie Luizyana).

Belgrad, 24 lipca. Rozpuszczona przez niektóre dzienniki zagraniczne pogłoska o zamierzonem przez gabinet serbski podaniu się do dymisyi, jest w zupełności zmyślona.

Petersburg, 24 lipca. Minister spraw wewnętrznych nie pozwolił na odbycie kongresu literatów rosyjskich, ktory miał odbyć się tu lub w Moskwie.

Petersburg, 24 lipca. W rządowych kołach tutejszych panuje przekonanie, że Milan urządził sam spisek i zamach na siebie.

Car ma być w wysokim stopniu oburzony postępowaniem Milana. Oświadczył on byłemu posłowi serbskiemu Gruiczowi na posłuchaniu pożegnalnem, że żadnego innego posła serbskiego nie przyjmie i zakończył słowami: „Nie obawiaj się pan, włos z głowy panu nie spadnie!".

Proces Dreyfusa.

Paryż, 24 lipca. *Aurore* i *Matin* podają, jako rzecz pewną, że sąd wojenny w Rennes rozpocznie się nie 11, lecz 7 sierpnia. Zdaniem wymienionych dzienników proces potrwa z dziesięć dni.

Paryż, 24 lipca. Z powodu znanej rewelacyi o wysłaniu do Dreyfusa na Czarcią-Wyspę sfałszowanej depeszy, kompromitującej jego żonę, — ministerstwo kolonij oświadcza, iż o wysłaniu podobnej depeszy nic a nic nie wie.

Rennes, 24 lipca. Quesnay du Beaurepaire, który przybył tu ze swym sekretarzem, składał zeznania przed komisarzem rządowym sądu wojennego majorem Carrière.

Przesłuchanie trwało pół godziny. Kiedy Quesnay de Beaurepaire opuścił gmach sądowy, otoczyli go reporterzy i chcieli się czegoś dowiedzieć o treści jego zeznań. Quesnay odmówił jednakże wszelkiej odpowiedzi na zapytania dziennikarzy.

Transportacya zwłok w. ks. Jerzego.

Rostow nad Donem, 24-go lipca. W sobotę o godzinie wpół do 7 rano przejechali tędy: carowa-matka Marya Teodorówna, obecny następca tronu w. ks. Michał Aleksandrowicz i inni członkowie carskiej rodziny.

Tuż za pociągiem cesarskim, o godzinie 7-mej zrana, przejechał pociąg żałobny ze zwłokami b. następcy tronu, w. ks. Jerzego. W pociągu jechał minister komunikacyj.

Nowoczerkask, 24 lipca. W sobotę, o godzinie 6 minut 40 zrana, przybył tu pociąg żałobny ze zwłokami w. ks. Jerzego. Na peronie odprawiono nabożeństwo żałobne. Carowa-matka modliła się w wagonie, przy trumnie zmarłego carewicza. Po nabożeństwie na trumnie carewicza składano wieńce.

Paryż, 24 lipca. Prezydent republiki Loubet wysłał majora Legranda do Petersburga, celem złożenia wieńca na trumnie carewicza.

Los studentów rosyjskich.

Petersburg, 24 lipca. Minister oświaty Bogolepow, z polecenia cara Mikołaja, podaje do wiadomości, że wszyscy studenci, którzy brali udział w zaburzeniach uniwersyteckich, otrzymają przebaczenie, z wyjątkiem małej liczby studentów, wykluczonych ze wszystkich wyższych zakładów naukowych.

Ponowne przyjęcie części wykluczonych studentów do uniwersytetów i fachowych zakładów naukowych może nastąpić, o ile wakujące miejsca na to pozwolą, już w sierpniu tego roku.

Inni studenci będą mogli wstąpić ponownie do zakładów naukowych w sierpniu 1900 roku, a do kategoryi tej zaliczeni zostali i tacy studenci, których wydalono bez prawa wstąpienia do jakiegokolwiek zakładu naukowego.

W każdym razie przy ponownem przyjęciu studentów do zakładów naukowych będzie powiedziane, że w razie, gdyby po raz drugi zawinili przez udział w zaburzeniach, wydaleni zostaną bez prawa wstąpienia do jakiegokolwiek wyższego zakładu naukowego.

Katastrofa na morzu.

Wiedeń, 24 lipca. Według telegraficznego doniesienia urzędu admiralskiego w Poli, w sobotę nastąpiła eksplozya kotła na łodzi torpedowej „Adler" w kanale Curzola, w pobliżu wyspy Torcola.

Katastrofa spowodowała śmierć pięciu osób ze służby okrętowej. Zabici zostali: chorąży Grabmayr, — maszyniści Józef Deotto, Antoni Siegl i Mikołaj Ulipic, oraz starszy palacz Miljak. Oprócz tego poranieni zostali marynarze: Kocian i Muscardin.

Łódź torpedową „Adler" po eksplozyi wyciągnięto na ląd, zwłoki i rannych przeniesiono na pokładzie „Komety" do Splita.

Statek „Adler" jest łodzią torpedową pierwszej klasy i zajmował się u wybrzeży Dalmacyi ćwiczeniami z pocztą gołębią.

„Adler" zostaje pod komendą porucznika Kamila Schwarzl'a, załoga jego liczy 2 oficerów i 14 marynarzy.

Dżuma.

Londyn, 24 lipca. Według urzędowych telegramów z wyspy Mauritius zgłoszono tam w ostatnich ośmiu dniach 36 wypadków dżumy, z których 25 skończyło się śmiercią. Także na wyspie Réunion dżuma wybuchła.

Oporto, 24 lipca. W szpitalu tutejszym La Misericordia znajduje się w leczeniu dwóch Hiszpanów, którzy wedle orzeczenia tamtejszych lekarzy chorzy są na dżumę. Przed tygodniem kilku robotników, zajętych przy wyładowywaniu towarów z pewnego statku, zapadło na nie rozpoznaną zrazu chorobę. Wkrótce siedmiu z nich zmarło, a dwaj pozostali leczą się w wyżej wymienionym szpitalu. Mieszkanie ich w najuboższej dzielnicy miasta poddano gruntownej desynfekcyi, a ulicę, gdzie się znajduje, otoczono ścisłym kordonem policyjnym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 24 lipca 1899

	Złr.	ct
Renta austryacka papierowa	100	5
„ „ srebrna	100	30
4% renta austryacka złota	119	10
4% „ „ koronowa	100	20
4% „ węgierska złota	119	05
4% „ „ koronowa	96	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	910	—
„ kredytowe	383	—
Londyn	120	62½
Marki	58	90
20-to Markówki	[illegible]	[illegible]7
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	45
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	63	10
Akcye Anglobanku	152	—
„ Unionbanku	311	—
„ Bankverein	274	—
„ Laenderbanku	240	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	287	2
„ „ Południowej	75	.
„ „ Elbethal	259	50
„ „ Nordbahn	3235	—
„ „ Staatsbahn	346	—
„ „ Alpine	241	70
„ Tureckie Tabaczne	144	—
Ruble	127	—

Berlin, 24 lipca 1899.

	Złr.	ct
Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	70
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	100	10
Renta włoska	91	75
Akcye kredytowe austryackie	239	37
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 24 lipca 1899.

	Złr.	ct
Spirytus gotowy	19	50
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	8	26
Żyto na jesień	6	78
Owies na jesień	5	70
Kukurudza	5	07

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 24 lipca 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płaca		żąda	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	75
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	60	48	05
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	25	101	25
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	50	96	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	50	97	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	50	94	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—		
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	372	—	382	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	205	—	2[illegible]7	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	286	—	288	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

L. 9968. 1536 1 3

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **woźnego** przy kraj. szpitalu św. Łazarza w Krakowie rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem **do dnia 31 sierpnia b. r.**

Podania należycie udokumentowane, do Wys. Wydziału Krajowego we Lwowie stylizowane i marką stęplową na 1 koronę opatrzone składać należy w biurze Dyrektora szpitala św. Łazarza.

Do posady tej przywiązaną jest stała płaca w kwocie 500 złr. rocznie z prawem do dodatków pięcioletnich po 30 zł. i dodatek na ubiór w kwocie 50 zł. oraz prawo do emerytury po myśli obowiązującego statutu emerytalnego.

Posada ta będzie udzieloną na razie przez jeden rok prowizorycznie a stabilizacya nastąpi w razie zupełnie zadowalniającej służby.

Wymogi: 1) Obywatelstwo austryackie; 2) Nieprzekroczony 40 rok życia; 3) Świadectwo moralności; 4) Należycie udokumentowane dotychczasowe zajęcie; 5) Wykazanie się świadectwem szkolnem.

W Krakowie, dnia 18 lipca 1899 r.

Dyrektor kraj. szpitala św. Łazarza
w zastępstwie
Dr. Żuławski.

Zapowiedzi.

Podpisany urzędnik, prowadzący metryki, podaje do wiadomości, że:

1. **Izak Hersch Schauer,** wdowiec, izraelita, właściciel składu kapeluszy, w Krakowie zamieszkały, dnia 29 lipca 1858 r. we Lwowie urodzony, syn nieżyjącego już Ozyasza Schauera i jego nieżyjącej już żony Róży Letnik,

2. **Keile Rachel Müller,** stanu wolnego, izraelitka, w Szina (Węgry) zamieszkała, dnia 16 sierpnia 1871 r. w Krakowie urodzona, córka Jakóba Löbla Müllera i jego żony Racheli Vollner — zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, którzyby co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej, lub o takiej okoliczności, któraby nie dozwalała tego dobrowolnego związku, aby o tem podpisanemu król. urzędnikowi, metryki prowadzącemu, donieśli wprost, lub też za pośrednictwem przełożonego jednej z gmin, w której się ogłasza niniejsze zapowiedzi.

Zapowiedzi te ogłasza się w Szina i w Krakowie.

Szina, dnia 19 lipca 1899 r.

Géza Bárány,
prowdzący metryki.

Kihirdetés.

A Szina i anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezetö je kihirdeti, hogy:

1. **Schauer Izsák Hersch,** ki csaladi állapotara nezve ozvegy, es a kinek vallasa izraelita, állasa (foglalkozasa) kalaparu kereskedö, lakóhelye Krakkó, születési helye Lemberg, születési ideje 1858 évi Julius hó 29 napja, s a ki néhai Schauer Osiasnok és nejének Letnik Rósenah fia.

2. **Müller Keile Ráchel,** ki csaladi állapotara nezve hajadon, és a kinek vallasa izraelita, állasa (foglalkozása) lakóhelye Szina, születési helye Krakkó, születési ideje 1871 évi Augustus hó 16 napja, s a ki Müller Jakab Löbelnek és nejének Valner Rachelnek — leanya egymassal hazasságot szandekoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvényes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményről tudomásuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezetönel (helyettesnél) közvetlenul, vagy a kifüggesztési hely községi elöljáróságа (illetöleg anyakönyvvezetöje) utjan jelentsek be.

Ezt a kihirdetést a következö helyeken kell teljesiteni u. m: Szinán és Krakkóban.

Kelt Szinán, 1899 évi Julius hó 19 napján.

Bárány Géza, s. k.
1538 anyakönyvvezetö.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca drukarni A. Szyjewski.